

REFLEKSJE NA TEMAT WOLNOŚCI, POSŁUSZEŃSTWA I SAMOWYCHOWANIA

*Apokalipsa to płynność, brak fundamentów,
mgła, niejasność, dezorientacja.*

Cz. Miłosz

Dominującą tendencją we współczesnej kulturze jest postmodernizm. Neguje on wartości absolutne, także etykę opartą na obiektywnie istniejących i niezmiennych wartościach. Kwestionuje także znaczenie poznania racjonalnego. Silnie natomiast akcentowana jest wolność jednostki, którą w postmodernizmie rozumie się jako autokreację wartości uznawanych przez każdego z osobna. Stąd podstawowym postulatem, dotyczącym życia społecznego, jest nawoływanie do tolerancji, rozumianej najczęściej jako akceptowanie inności. Każda bowiem inność, jak się uważa, jest wyrazem indywidualnego wyboru, indywidualnej orientacji, a więc indywidualnej samorealizacji. O ile modernistyczną kondycję społeczną charakteryzowała troska o racjonalność, uniwersalizm, jednoznaczność, a także o dobro wspólne, o tyle cechami charakteryzującymi kondycję postmodernistyczną są: pluralizm, różnorodność, fragmentaryczność, mozaikowość, przypadkowość, ambiwalencja, relatywizm i przede wszystkim koncentracja na własnych doznaniach. To dobre, co dostarcza mi silnych przeżyć i osobistej satysfakcji. Ów indywidualizm samorealizacyjny jest dzisiaj chroniony przez systemy prawne, które mają zabezpieczać wolność jednostki do nieskrępowanego bycia sobą. Prawo stanowione, a nie moralność oparta na ponadczasowych wartościach, staje się wykładnią życia społecznego. Taka wolność, którą dodatkowo zabezpiecza prawo, wydaje się być ważniejsza od prawdy o człowieku, a nawet od prawdy o dobru. Często więc bywa, zredukowana do absurdalnej dowolności, która prowadzić może do spłaszczenia i zubożenia wymiarów życia człowieka, a w skrajnej postaci do kryzysu jego orientacji na sens lub całkowitej utraty sensu¹.

W wychowaniu, zawłaszczając tym o liberalistycznej proveniencji, owo akcentowanie wolności przejawia się w stawianiu praw wychowanka ponad jego obowiązki. Mówi się więc o prawie wychowanka do swobody w postę-

¹ Obszerną bibliografię dotyczącą analizy fenomenu, jakim jest postmodernizm w kulturze, zamieściłam w swoim artykule *Postmodernizm w kulturze a zdrowie*, (w:) Z. Dziubiński (red.), *Teologia i filozofia sportu*, SALOS RP, Warszawa 1997, s. 171–190.

powaniu, niezależnie od cudzej woli (np. wychowawcy, trenera, rodzica), do posiadania i głoszenia własnych poglądów, bez obowiązku ich weryfikowania i bez wysiłku skierowanego na poznanie prawdy, do popełniania błędów, bez obowiązku ich naprawiania. W tak pojmowanym wychowaniu nacisk kładziony jest na spontaniczność, autentyczność i satysfakcję wychowanka. Natomiast te działania pedagogiczne, w których pojawia się obowiązek, swego rodzaju przymus czy próba egzekwowania posłuszeństwa zewnętrznego bądź wewnętrznego, postrzegane są jako zamach na swobodę i autonomię wychowanka. Czy w tej sytuacji można oczekiwać aktów samowychowania, do którego wszak wychowanie ma człowieka przygotować?

Czy wolność i posłuszeństwo dadzą się w wychowaniu pogodzić?, pyta Katarzyna Jasińska w swoim bardzo ciekawym opracowaniu². Tę antynomię analizowało wielu wybitnych pedagogów³. Presja bowiem wywierana na wychowanka, by był posłuszny może prowadzić wprost do zniewolenia i uległości, a więc także do braku odpowiedzialności za swoje wybory, decyzje i czyny. Wszak człowiek zniewolony nie może ponosić odpowiedzialności za to, co robi pod presją. Nieposłuszeństwo zaś wobec np. społecznych norm może prowadzić do samowoli czy wręcz anarchii. Jak zatem w praktyce wychowawczej, trenerskiej, instruktorskiej, rozwiązywać ten dylemat. Oto pytanie przed którym codziennie stają liczni pedagodzy. Próbowali go rozstrzygać cytowani teoretycy. Sądzi się, że wnikliwa analiza tej antynomii pozwoli nam uargumentować swoje stanowisko w tej kwestii, by nie dać się zwieść charakterystycznej dla naszych czasów poprawności politycznej, która częstokroć wolność stawia ponad prawdą. „Jeżeli wolność, pisał W. Chudy, odrywana jest od prawdy o człowieku, wytyczonej przez wysokie systemy myśli o nim, wówczas może to rodzić styl życia, który zatrzymuje się na etapie odczuwania i doznawania wrażeń, przeżyć, konsumpcji, hedonizmu, wygody, nie liczący się z wrażliwością człowieka i pełnią jego egzystencji”⁴. Taki styl życia jest zaprzeczeniem samowychowania. Swoboda obyczajów, tolerowanie szerokiej gamy zachowań wedle zasady, że każda orientacja jest dobra, to wyraz braku szacunku dla godności człowieka i dla jego wolności właśnie. Słuszniej w takim wypadku mówić o zniewoleniu człowieka.

Trudno jest w procesie wychowawczym, w sposób ilościowy wyważyć czy zachować proporcję pomiędzy posłuszeństwem, a wolnością, by z jednej

² K. Jasińska, *Posłuszeństwo i wolność w wychowaniu*, (w:) *O nowej edukacji*, „Ethos” 2006, nr 75, s. 99–108.

³ Por. B. Nawroczyński, *Swoboda i przymus w wychowaniu*, (w:) tenże, *Dzieła wybrane*, t.1, WSiP, Warszawa 1987; S. Sławiński, *Dojrzewać do miłości. Rozmowy o samowychowaniu*, PAX, Warszawa 1990, tenże, *O wspólny kierunek wychowania*, (w:) M. Ryś (red.), *Autorytet prawdy*, UKSW, Warszawa 2006.

⁴ W. Chudy, *Prawda człowieka i prawda o człowieku*, (w:) K. Popielski (red.), *Człowiek – Wartości – Sens. Studia z psychologii egzystencjalnej*, KUL, Lublin 1996, s. 129.

strony nie dochodziło do zniewolenia, a z drugiej do samowoli. Jest to zresztą zadanie niewykonalne. Natomiast to, co się proponuje, to refleksję nad *istotą posłuszeństwa*, nad jego jakościowo różnymi formami oraz ich źródłami, a z drugiej strony, równoległy do tamtej refleksji, namysł nad *istotą wolności*.

Czym jest posłuszeństwo? Wyjaśnijmy zanim zaczniemy przesądzać o tym, czy prowadzi ono do zniewolenia. Autorzy słownika języka polskiego definiują posłuszeństwo „jako poddanie się czyjejś woli, wykonywanie czyichś rozkazów, słuchanie kogoś, posłuch, karność, subordynację”⁵ Z posłuszeństwem tak rozumianym mamy do czynienia w prostych relacjach międzyludzkich, np. trener – zawodnik, nauczyciel – uczeń, rodzic – dziecko, dowódca – żołnierz, państwo – obywatel. Przytoczone relacje odnoszą się do sytuacji funkcjonowania władzy. Władzy związanej z odpowiedzialnością za rozwój wychowanka, w przypadku relacji pedagogicznych, a w przypadku szerszych relacji społecznych (państwo – obywatel) władza odpowiedzialna jest za rozwój i sprawne funkcjonowanie danej społeczności, państwa demokratycznego. Bo o takim tutaj mówimy. Istotą państwa demokratycznego jest, jak wiadomo, dobrowolne (wolne wybory) powierzenie władzy osobom, które wybrała większość ludzi danej społeczności. Posłuszeństwo w tym wypadku jest podstawą ładu społecznego. Posłuszeństwo konieczne dla funkcjonowania jakiegokolwiek władzy nie może być jednakże ślepe; instancją wyższą odeń jest własne dobrze uformowane sumienie⁶. S. Sławiński wyjaśnia w cytowanej już pracy, że posłuszeństwo polega na podporządkowaniu się osobie (instytucji przyp. M.B.) sprawującej władzę, ale tylko w zakresie przysługujących jej uprawnień do decyzji⁷

Czy posłuszeństwo jest przeciwieństwem wolności? Byłoby gdyby było wymuszone. Wówczas mamy do czynienia z *przymusem*. *Przymus* może być zarówno efektem nacisku cudzej woli na osobę. Jest to *przymus zewnętrzny*. Może być także efektem swobody, czyli tak naprawdę uleganiem psychofizycznym czynnikom, lub po prostu uleganiem skłonnościom, uzależnieniom. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z samozniewoleniem, które może wynikać z braku dojrzałości, z infantylizmu lub po prostu z ulegania skłonnościom płynącym z organizmu (np. głód nikotynowy). Określa się go wprawdzie jako *przymus wewnętrzny*, w przeciwieństwie do poprzedniego, ale sam w sobie nie jest, tak jak *przymus zewnętrzny*, wyrazem woli podmiotu. Możemy zatem stwierdzić, że przeciwieństwem wolności jest *przymus*, *zniewolenie*, *niewola*, czyli brak wolności, zniewolenie jawne lub ukryte, a nawet samozniewolenie. Niewola więc wyraża się w uleganiu zewnętrznym lub wewnętrznym naciskom.

⁵ S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968, s. 608.

⁶ J. Maciejowski, „Znak” 2003, nr 10 (581), s. 32–34.

⁷ S. Sławiński, op. cit., s. 54.

Posłuszeństwo i uległość wobec przymusu, choć zewnętrznie mogą się przejawiać bardzo podobnie, to jednak są czymś zupełnie odmiennym. Posłuszeństwo jest zawsze aktem własnej woli. Słucham tego, komu ufam. Ufam temu, kto mnie nie zawiódł, kto był zawsze dla mnie, kto nigdy nie traktował mnie w sposób przedmiotowy. Dziecko słucha rodziców, bo je kochają bezwarunkowo i ono im ufa. Ale nie zawsze tak jest i wtedy zaczyna się dramat. Podobnie jest z każdym innym posłuszeństwem. „Doskonałe posłuszeństwo, pisze S. Sławiński, polega bowiem na własnowolnym i do końca uczciwym podporządkowaniu się faktycznym zwierzchnikom. A więc nie każdemu, kto czegoś chce, ale tylko tym osobom, które są powołane do sprawowania władzy. Ale to jeszcze nie koniec. Każdy zwierzchnik musi mieć jakiś właściwy dla swojej funkcji zakres władzy. I tak policjant kierujący ruchem na skrzyżowaniu ma prawo przepuszczać i zatrzymywać pojazdy i jako kierowca powinienem podporządkować się jego sygnałom. Nie ma on natomiast prawa wyznaczania mi celu podróży. (...) Doskonałe posłuszeństwo polega więc na podporządkowaniu się osobie sprawującej władzę, ale tylko w zakresie przysługujących tej osobie uprawnień do decyzji. Dlatego człowiek doskonale posłuszny nie zawsze jest mile widziany przez przełożonych, jest on bowiem wolny i świadomy tego, co robi. Nie da się więc nim swobodnie manipulować, nie można nim dysponować według własnej wygody lub prywatnego interesu, tak jak ludźmi ślepo posłusznymi i uległymi. Również z tego względu postawa dojrzałego posłuszeństwa ma tak wielkie znaczenie społeczne”⁸.

Czym innym od posłuszeństwa jest *uległość*. Jest to taki rodzaj podporządkowania się, w którym wola działa pod dyktando lęku. Uległość najczęściej bywa skutkiem instrumentalnego traktowania podwładnych. Można przyrównać te sytuacje do tresury, „zwyrodniałego wychowania” Uległość może być także rezultatem manipulacji lub rygoryzmu. *Tresura, zwyrodniałe wychowanie* polega na wymuszaniu na wychowankach działań, które nie wynikają z ich własnej woli. Uległość w tym przypadku jest skutkiem obawy wychowanków przed karą lub ich nadzieją na nagrodę. Sprowadzenie wychowania do operowania systemem kar i nagród prowadzi do kształtowania u ludzi mentalności niewolniczej. Atmosfera staje się wówczas zagrożona buntem, a utrzymanie podopiecznych w stanie uległości jest coraz trudniejsze, w miarę jak nagrody stają się coraz mniej atrakcyjne, a ewentualne kary przestają wzbudzać obawy. „Wychowanie, pisał S. Hessen, wyrodnieje, a posłuszeństwo zamienia się w uległość zawsze wtedy, kiedy lekceważona jest rozumność i wolność wychowanka”⁹ Bunt, który może się pojawić w „zwyrodniałym wychowaniu” jest prostą reakcją na zniewolenie, a jego główny motyw stanowi chęć

⁸ S. Sławiński, op. cit., s. 55.

⁹ S. Hessen, *Podstawy pedagogiki*, tłum. A. Zieleńczyk, Żak, Warszawa 1997, s. 101.

uzyskania swobody dającej możliwość życia według swoich upodobań, a nawet zemsta na tych, którzy zniewalali. Taki bunt jest pierwszym krokiem do wolności, ale nie gwarantuje jej dobrego użycia. Ta wolność, mająca charakter swobody, może dopiero otwierać perspektywę na pytania: Co chcę czynić naprawdę? Dlaczego tego chcę? Czy warto tego chcieć? Gdy tego rodzaju pytania padną, a odpowiedzi zostaną odnalezione, dopiero wówczas zaistnieje możliwość dokonania wolnego i oby dobrego wyboru. Dobry wybór w tej kwestii to ten, który nie będzie efektem buntu oderwanego od znajomości dobra moralnego i od poszanowania innych osób. Tylko wtedy ten słuszny gniew posłuży przewyciężaniu zła, a nie jego eskalacji. Tylko wówczas zwyciężane jest zło dobrem. Tak „wychowany” gniew, powiązany z prawdą o dobru i z prawdą o człowieku, objawia się jako siła twórcza, dojrzewająca do postawy sprzeciwu¹⁰.

Wiek XX z dwiema okrutnymi wojnami światowymi i dwoma zbrodniczymi totalitaryzmami obfituje w przykłady ludzkich działań, będących skutkiem uległości wobec totalitarnej władzy. Tego typu uległość zwalnia ludzi z odpowiedzialności za swoje czyny, a jednocześnie prowadzi do zaniku samokontroli, samowychowania. Wielu zbrodniarzy hitlerowskich i komunistycznych właśnie „posłuszeństwem” wobec rozkazów władzy usprawiedliwiało zbrodnie, których dokonywali na przeciwnikach reżimów. Tego typu zbrodnie w imię posłuszeństwa władzy (z wyłączeniem moralności) to przykład, powodowanej strachem, uległości wobec zewnętrznego przymusu, którego źródłem jest wola innego człowieka (władzy).

Niektórzy pedagogzy sądzą, że antidotum na rygoryzm wychowawczy może być tzw. wychowanie bezstresowe, albo, jak się je określa, permissywne. Prowadzi ono jednak, pisze K. Jasińska, do zastąpienia dynamizmu „ja muszę” dynamizmem „chce mi się” Wychowanek niby może działać spontanicznie i autentycznie, ale tak naprawdę pozostaje zniewolony przez własne zachcianki¹¹. Tak więc zarówno wychowanie rygorystyczne oparte na przymusie zewnętrznym (uległość spowodowana czyjąś wolą), jak i wychowanie permissywne (uległość wobec własnych zachcianek) prowadzą do zniewolenia wychowanka.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że: 1) przeciwieństwem wolności jest zniewolenie, uległość, ponieważ człowiek w tym stanie działa nie z własnej woli; 2) posłuszeństwo zaś nie odbiera człowiekowi wolności, ponieważ jest ono zawsze własnowolnym podporządkowaniem się woli drugiego człowieka, któremu się ufa, albo nakazom własnego sumienia. Wówczas to mamy do czynienia z procesem samowychowania.

Celem nadrzędnym wychowania jest pomoc wychowywanemu w osiągnięciu dojrzałości moralnej. Realizacja tak sformułowanego celu zależy

¹⁰ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, (w:) tenże, *Poezje i dramaty*, Znak, Kraków 1979, s. 166.

¹¹ K. Jasińska, op. cit.

od tego, czy wychowanek odkryje prawdę o tym, kim człowiek jest, skąd przychodzi, dokąd zmierza i jaki sens ma jego istnienie. Odkrycie tej prawdy ułatwi mu zrozumienie istoty dobra. Dobro jest zawsze w tych czynach człowieka, które respektują godność osoby. Posłuszeństwo prawdzie o człowieku i prawdzie o dobru, odkrywane w sądach sumienia oraz w aktach sprzeciwu wobec nakazów sprzecznych z głosem sumienia, to posłuszeństwo doskonałe. Zatem człowiek o dobrze ukształtowanym sumieniu sam chce być posłuszny odkrytej prawdzie o człowieku i o dobru. Tak więc konflikt pomiędzy posłuszeństwem, a wolnością zostaje przewyższony. Tylko człowiek wolny może być człowiekiem posłusznym. Posłusznym odkrytej prawdzie o człowieku i prawdzie o dobru w sposób własnowolny i odpowiedzialny. Tak więc posłuszeństwo i wolność pozostają ze sobą w harmonii, jeżeli jedno i drugie oparte jest na odkrytej prawdzie, do której wyboru nie trzeba zniewalać i od której nie należy uwalniać. Tę prawdę każdy człowiek jest w stanie odkryć osobiście, jeżeli tylko zechce podjąć wysiłek poznawczy. Wychowawca zaś ma go w tym wysiłku wspierać, pomagać i podtrzymywać w dążeniu do niej.

Zakończenie

Czy każdy trener, bądź każdy instruktor pracujący z drużyną, uprawiającą obojętnie jaką dyscyplinę sportu, staje przed dylematami, które analizowano w opracowaniu? Otóż wydaje się, że tak. Rozstrzygnięcie tych dylematów jest tym częściej udziałem osób, dla których sport jest podstawowym „tworzywem” ich pracy z ludźmi, im bardziej traktują swoją pracę także w kategoriach wychowawczych, a nie tylko techniczno-instrumentalnych. O tym, że sport ma ogromne możliwości wychowawczego wpływu, zwłaszcza na pokolenie dzieci i młodzieży, napisano już wiele, w tym największe autorytety naukowe i moralne. Wśród nich także Jan Paweł II. Sądzi się, że trening sportowy, czy też zawody sportowe, obojętnie jakiej rangi, stwarzają liczne okazje do tego, by wymagać od zawodników, niekiedy natychmiastowego wykonywania poleceń trenerów. O ile na treningu dopuszczalne są sytuacje, w których zawodnik może dyskutować z trenerem, o tyle na zawodach nie ma na to miejsca. Trzeba wykonywać posłusznie polecenia trenera. I na ogół tak jest, bo na ogół zawodnicy ufają swoim trenerom.

Zdarzają się także wybitni trenerzy, autentyczni wychowawcy, którym zawodnicy ufają, także w innych, pozasportowych, egzystencjalnych sprawach. Są to ci wielcy trenerzy-wychowawcy, którzy oprócz niezaprzeczalnych zdolności taktyczno-sportowych, pomagają swoim podopiecznym w odkrywaniu prawdy o dobru moralnym i o ostatecznym przeznaczeniu człowieka. Są to więc ci trenerzy-wychowawcy, którzy uwrażliwiają sumienie zawodników. Takim wychowawcą, „używającym” rekreacji i sportu do stymulowania duchowo-moralnego rozwoju wychowanków, był ksiądz Bosko. Jego wycho-

wankami byli chłopcy, którym trzeba było w tym pomóc, bo wywodzili się z trudnych, jakbyśmy dziś powiedzieli, zaniedbanych wychowawczo środowisk. Wychowawcą-trenerem, który bez wątpienia nie zniewalał, a któremu po dzień dzisiejszy posłuszni są jego „wychowankowie”, był, nieodżałowanej pamięci, trener o wielkim autorytecie, Kazimierz Górski.